

NATO NA NOWE CZASY. PIŁKA PO STRONIE EUROPY [KOMENTARZ]

Przywódcy Sojuszu Północnoatlantyckiego uzgodnili deklarację, stanowiącą „mapę drogową” rozwoju NATO na najbliższą dekadę. Jej realizacja pozwoli na znaczące wzmocnienie sojuszniczego systemu obrony. „Po drodze” jest jednak wiele ryzyk, związanych z rozciągnięciem potencjału Stanów Zjednoczonych z jednej strony i niewystarczającym zaangażowaniem państw Starego Kontynentu z drugiej.

Deklaracja szczytu NATO w Brukseli, zgodnie z oczekiwaniami komentatorów, stanowi potwierdzenie spójności Sojuszu, o którą obawiało się część państw członkowskich w czasie prezydentury Donalda Trumpa, a także „mapę drogową” rozwoju NATO na najbliższe lata. W deklaracji znalazło się potwierdzenie znaczenia Artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego, ale też zwrócenie uwagi na zagrożenia: nie tylko to „tradycyjne” ze strony Rosji i terroryzmu, ale też „wyzwania” ze strony Chin, którym Sojusz powinien się wspólnie przeciwstawiać, gdy zagrażają jego interesom bezpieczeństwa. Jako źródło zagrożeń wymieniono również zmiany klimatu.

Wyznaczono też założenia wzmocnienia Sojuszu w perspektywie dekady. I tak, obok utrzymywania systemu obrony i odstraszenia złożonego z odpowiedniego połączenia sił konwencjonalnych, nuklearnych i obrony przeciwrakietowej nacisk położono także na odporność (resilience), wzmocnienie współpracy w zakresie nowych technologii (także w kontekście działań start-upów i sektora cywilnego), rozszerzenie współpracy z partnerami i wsparcia porządku międzynarodowego opartego o zasady, ale też walkę ze zmianami klimatu (jednak bez negatywnego wpływu na postawę obrony i odstraszenia NATO). Sekretarz generalny został też poproszony o przygotowanie nowej koncepcji strategicznej NATO, która ma być przyjęta na nowym szczycie.

Wiele punktów poświęcono zagrożeniu ze strony Rosji, wymieniając m.in. „dywersyfikację” arsenału nuklearnego i „destabilizujące” ćwiczenia konwencjonalne z systemami podwójnego zastosowania, rozwój potencjału konwencjonalnego, ale też działania hybrydowe „wobec członków NATO i partnerów”, w tym cyberataki oraz działania służb specjalnych na terytorium Sojuszu Północnoatlantyckiego (to zapewne nawiązanie m.in. do niedawno ujawnionych wyników działań Moskwy w Czechach). Zwrócono w tym kontekście także uwagę na rozwój własnego potencjału NATO, w tym „odpowiedzialną” odpowiedź na rozmieszczenie pocisków manewrujących 9M729, co stanowiło złamanie traktatu INF przez Rosję. Z punktu widzenia Polski interesujące mogą być trzy punkty, a mianowicie: utrzymanie wysuniętej obecności na terenie RP i krajów bałtyckich oraz działań sił wysokiej gotowości, a także zadeklarowanie przez państwa członkowskie **kompletnego zestawu sił do Inicjatywy Gotowości NATO (tzw. 4x30)**, czyli 30 okrętów, 30 „ciężkich lub średnich” batalionów manewrowych oraz 30 „kinetycznych eskadr lotniczych” gotowych do rozmieszczenia w ciągu 30 dni.

Czytaj też: [Polska państwem ramowym inicjatywy gotowości NATO \[KOMENTARZ\]](#)

To, jak i deklaracja o kontynuowaniu zwiększania wydatków obronnych daje nadzieję, że **zdolności państw NATO**, a szczególnie sił głównych, będą nadal rozwijane. Ma to szczególne znaczenie w kontekście zagrożenia ze strony konwencjonalnych sił rosyjskich i zdolności przerzutu sił, jakie rozwija Moskwa. Co ciekawe, w dokumencie znalazł się także zapis o „kontynuowaniu adresowania, tam gdzie jest to odpowiednie, zależności od sprzętu wojskowego pochodzącego z Rosji, poprzez wysiłki narodową i kooperację wielonarodową”. To znaczący sygnał o **woli i determinacji państw wschodniej flanki** (bo to one mają sprzęt posowiecki) **do modernizacji swoich sił zbrojnych**.

Wiele uwagi poświęcono też obronie przeciwrakietowej i powietrznej (w tym przeciwko nowym zagrożeniom, jak pociski hipersoniczne. Oczywiście dużą wagę przyłożono do cyberbezpieczeństwa, włącznie z potwierdzeniem, że cyberatak może zostać uznany za spełniający znamiona Artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego, o ile taką decyzję podejmie Rada Północnoatlantycka.

Zapisów deklaracji jest znacznie więcej, odnoszą się też do „systemowych wyzwań dla międzynarodowego porządku i obszarów ważnych dla bezpieczeństwa Sojuszu” stawianych przez Chiny, zwalczania terroryzmu i misji w Afganistanie itd. W treści deklaracji udało się jednak **zachować polityczną spójność i uwzględnić zarówno klasyczne, jak i „nowe” zagrożenia**. To z pewnością sukces brukselskiego szczytu.

Nie wolno jednak nie wspominać również o **ryzykach**. Stany Zjednoczone będą orientowały się coraz bardziej na obszar Pacyfiku, więc do wsparcia obrony członków NATO będą mogły wydzielać **relatywnie ograniczone siły** (choć bardzo istotne, zważywszy zarówno na ich charakter, stopień gotowości, czy sam fakt zaangażowania USA jako supermocarstwa). Do tego dochodzą problemy budżetowe, widoczne już w tegorocznym projekcie, jaki niedawno przedstawiła administracja Joe Bidena, a mianowicie brak możliwości finansowania wszystkich priorytetów. Należy jednak podkreślić, że **nie oznacza to zerwania współpracy z NATO, ani nawet z rozszerzoną polityką odstraszania Rosji**, na przykład poprzez wysuniętą obecność.

Czytaj też: [Obrona według Bidena. Jaki będzie budżet wojskowy USA? \[ANALIZA\]](#)

Z drugiej jednak strony, pula sił i środków które USA mogą pośrednio lub bezpośrednio wyznaczyć do wsparcia NATO **jest ograniczona**. Co za tym idzie, coraz większa odpowiedzialność spoczywa na sojusznikach europejskich. A w Europie największy potencjał mają państwa na zachodzie kontynentu, takie jak Niemcy, które rozwijają swoje zdolności w ograniczonym stopniu. A biorąc pod uwagę ograniczony potencjał (gospodarczy, militarny), krajów wschodniej flanki to w dużej mierze od nich będzie **zależać to, czy Sojusz zdoła utrzymać wiarygodność swojego systemu odstraszania i obrony**.

O sytuacji, jaka występuje u naszych zachodnich sąsiadów, będących niejako z konieczności liderem obrony kolektywnej wśród krajów na kontynencie (żadne inne państwo nie wysyła tylu jednostek lądowych do inicjatyw NATO, nie dowodzi grupą batalionową itd.) najlepiej świadczą dwa fakty. Niedawno Zieloni odrzucili w głosowaniu postulat by dążyć do celu 2 proc. PKB na obronę, ale za to niewielką większością głosów dopuszczono wprowadzanie uzbrojonych dronów, pod pewnymi warunkami, co w tej partii - typowanej do koalicji rządowej - jeszcze kilka lat temu byłoby prawie nie do pomyślenia. Od rozwoju sytuacji politycznej na zachodzie zależy więc wiele i nawet jeśli nasze możliwości są ograniczone, **trzeba próbować na nią wpływać i kształtować dyskusję**, tak jak to - nie bez pewnego powodzenia - po obu stronach Atlantyku czynią państwa bałtyckie.

Deklaracja brukselskiego szczytu jest jednak niewątpliwie krokiem w dobrym kierunku. Trzeba jednak te zapisy wcielić w życie, a to - jak uczy praktyka - może być trudne. Dla Polski i państw wschodniej

flanki to sygnał, by **dbać o własne zdolności obronne**, ale też o wieloaspektowe zaangażowanie międzynarodowe, w tym dyplomatyczne, by **spójność Sojuszu została utrzymana**.

Krzysztof Miszczak

ARMIA EUROPEJSKA

Strategiczne bezpieczeństwo militarne Unii Europejskiej

CZY EUROPA POTRZEBUJE WŁASNEJ ARMII?

Czy powstanie Sektorowa Armia Europejska w sojuszu z NATO?

Sklep.Defence 24

Reklama